

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:

roczna	300	Marek
półroczna	160	"
kwartalna	75	"
w Ameryce	1	dolar
Numer pojedynczy	10	Mk.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.

ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.

Wychodzi na razie tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redakcja, Administracja i Ekipedycja
X. Dr. A. PECHNIK, Sykstańska 64.
Inseraty przyjmują się za opłatą
10 Mk. od wiersza pettu.
Reklamacje owarłte wolno są
od opłaty pocztowej.

TRESC: List otwarty Najpr. X Biskupa Pelczara. — Religijna łaskota duszy nowocześnie a chrześcijaństwa. (Dok.) — Archidiecezja lwowska obrządku łacińskiego w czasie napał ruskiego 1918/9. (C. d.) — Chaos metrykalny. — Nowe czasy. — Ameryka — Echo. — Kronika. — Nowe rozporządzenie w sprawie ustroju władz archidiecezjalnych. — Z Towarzystwa wzajemnej pomocy kapłanów. — Bibliografia. — Odpowiedź Redakcyi. — Wiadomości diecezjalne.

List otwarty

Najpr. Biskupa przemyskiego Józefa Sebastjana Pelczara
do posłów diecezji przemyskiej, a pośrednio
do wszystkich posłów Sejmu ustawodawczego.

Przez całe życie łaskotam się Polską wolną, słną i świętą, modliłem się o taką Polskę i pracowałem, jak mogłem dla takiej Polski. Modlił się o to Najświętsza Panna Maryja Królowa Korony Polskiej z Patronką narodu w niebie; modlił się, pracował i cierpiał miliony prawych Polaków na ziemi. Wreszcie wybiła godzina sprawiła oświecenie Bożej i miłosierdzia Bożego; sprawiła oświecenie Boże dało wielkie wojnie obla trony następców carycy Katarzyny, Fryderyka II i Marii Teresy; miłosierdzie zaś Boże kazało powstać Polsce na życie nowe. Stał się ci wielki, którego chyba ślepy na duszy nie widzi. Nadto miłosierdzie Boże dało narodowi wielkie zwycięstwo nad bolszewikami i połączyło w jedno ciało oderwane w pierw dziełce. O jakże gorąco winien naród dziękować za to Panu Bogu! Rzeczywiście na wezwanie Arcypasterzy odbyły się w kościołach nabożeństwa dziękczynne; ale sferę rządzącą w odevach swoich nie wspomnieli nawet o Bogu. Do niewdzięczności przylączyły się różne wady i grzechy, stare i nowe, tak że dziś Polska odradzająca się dosyć smutny przedstawia widok. Boleję nad tem wielce ze wszystkimi prawymi Polakami, a jako senior Arcypasterzy, stojący już nad grobem i lekajacy się kary Bożej dla narodu, postanowiłem w krótkim liście otwartym zwrócić się z ostrzeżeniem i radą do Posłów z diecezji przemyskiej, a pośrednio do innych także Posłów, jakoteż do kierowników Rządu i wogóle do ludzi dobrej woli. Pragnę z wielką miłością, ale i z wielką otwartością odsonić błędy dziejsze i wykazać, jak mamy odwrócić się Panu Bogu i jak zabezpieczyć pomyślną przyszłość Ojczyzny.

Przedewszystkiem trzeba w życiu prywatnem, rodzinnem i publicznem trzymać się silnie i trwale prawd i przykazań przez Chrystusa Pana obawionych, jak je Kościół katolicki wyklada. Było to niewysłowionem dobrodziejstwem Bożem, że naród polski przed dziesięćmi wiekami powołany został do wiary katolickiej i że w czasach niewoli mimo ucisków i pokus wiary nie utracił, bo to jest konieczna rękoma lepszej jego przyszłości. W społeczeństwie polskiem jest i dziś bogaty zapas uczuć religijnych, objawiających się szczególnie w zamiłowaniu nabożeństw i praktyk pobożnych. Z drugiej strony nawet u wielu ludzi wierzących i praktykujących spostrzegamy za mało ofiarności dla spraw katoli-

ckich. — za mało stałości i odwagi w wyznawaniu i obronie swej wiary, — wskutek czego niejeden, acz w życiu prywatnem okazuje się dobrym chrześcijaninem, w życiu publicznem zapiera się swoich zasad, jużto aby nie sięgnąć na sielwe zaczepki obozu niyreligijnego, jużto aby okazać się liberalnym i postępowym, lub nie złać solidarności partyjnej. Jestto brzydka, Bogu i ludziom wstrętna, dwulicowość.

Co gorsza, w społeczeństwie polskiem, i to we wszystkich jego warstwach, widzimy ludzi, którzy wiarę stracili i są katolikami tylko za chrztu. Nie chcą oni uchodzić za ateistów, toteż na wiecach i w pismach swoich oświecają, że sznując religję, występują tylko przeciw duchowieństwu. — Ale w tem jest haniebna o łuda, bo czyż religia, ustanowiona przez Chrystusa Pana, obejduje się bez kapłanów? Ze pośród kilkunastu tysięcy księży polskich trafiają się Judasze, to znowu ze ten lub inny pasterz obdziera swe owieczki, albo daje im zgorszenie, nikt temu nie przeczy; ale czy przez to żywił Boski w religii, to jest prawda, łaska i władza, od Chrystusa dana, bywa ponizona i traci swą wartość? Promień słoneczny nie przestaje być czystym i jasnym, acz dotyka się błota. Zresztą śmiało powiedzieć mogę, że kapłani polscy odznaczają się pobożnością i patriotyzmem, — że pewna ich liczba z krzyżem w ręku zagrzewała naszych żołnierzy do boju, — że wielu z nich oddaje się z zapałem netyko obowiązkom w kościele i szkole, ale także pracy społecznej dla dobra ludu, — że dziś znoszą cierpliwie ciężką swoją rolę, mimo że niejeden nie ma za co sprawić sobie koniecznej odzieży, bo Rzeczpospolita, hojna dla wszystkich, tylko dla duchowieństwa okazuje się skąpa, a nawet chce im odebrać resztki misji kościelnej. — Smutna to rzecz, w Małopolsce współpracownik, obciążony zwykłe dugami, pobiera 70 marek miesięcznie, podczas gdy prosta sutanna kosztuje przeszło 10.000 marek. ¹⁾

Z boleścią również podnoszę, że netylko w pismach radykalnych i socjalistycznych, netylko na wiecach agitacyjnych, ale w pierwszym Sejmie narodu katolickiego padają bezkarnie potłarwe i obelgi na księży i na Biskupów polskich, poświęcających w wszystkie swe siły dla chwały Bożej i dobra Ojczyzny, — że Biskupów obwiniono o konspirowanie przeciw Rzeczpospolitej, — że nawet odzwalał się głos, aby „zwrząc z zaborem watykańskm”, to jest, ze Stolicą Apostolską, z tą Stolicą, która w przeszłości opiekowała się po macierzyńsku narodem polskiem, która w czasach niewoli pletnowała jego prześladowców, — która przez Papieża Bene-

¹⁾ We Lwowie 2gdają dziś już 23—25 tys. marek za autograf Dop. red.

dykta XV uznawała zaraz z początku niepodległość Polski, zjednała jej modlitwy i ofiary swąta katolickiego i nie przestaje ratować najbiedniejszych jej dzieci. Kiedy uchwalano Konstytucję, w trzecim czytaniu, nie zdobyło się na to okrzyknięcie, jakie zawiera Konstytucja 3 o Maja, że religia katolicka jest w Polsce panująca, ale — pod nazwą „wyznania” — położono ją na równi z judaizmem i z sektami: akolektajkami. — Niestety, ta zmiana, tak przykra dla prawych katolików, dokonana została przy pomocy polskiego stronnictwa ludowego, które na początku oświadczyło w Sejmie, że stoi na gruncie katolicyzmu, a tymczasem występowało nierzadko przeciw katolikom. Oby przyszły Sejm ten błąd naprawił!

Przeciwnicy religii, uszykowani w partii socjalistycznej i w związkach radykalnych, zamiast opamiętać się, zapowiadają śmiało, że chcą przeprowadzić rozdział Kościoła i państwa, a szkoły zeświecczyć, to jest wyrugować z nich naukę religii, aby przy pomocy nauczycieli bez wiary, — a takich niestety nie brak, — wychować młode pokolenia w ateizmie.

— Czy wiecie, Szanowni Posłowie, co to jest rozdział Kościoła i państwa w kraju katolickim? Oto skrepowanie wolności religijnej, odebranie kościołom na własność narodową, ograbienie doszczętnie duchowieństwa, zniszczenie klasztorów i zakładów katolickich i tak zwane ochrystianizowanie społeczeństwa, to jest, zdarcie ze wszelkiej cechy chrześcijańskiej. Tak przed piętnastu laty stało się we Francji pod wpływem masonów, socjalistów i radykalów, ale też zaraz pokazały się przerażające skutki we wzroście wszelkich zbrodni, w zdziczeniu obyczajów i w osłabieniu patriotyzmu, tak, że gdy wybuchła wielka wojna, sam rząd masonski musiał zaprzestać walki z Kościołem i wezwać pomocy katolików. — We Francji również zaprowadzono szkoły świeckie, z których wyrugowano nawet imię Pana Boga; ale też o takiej szkole powiedział minister Jules Simon, a z liberala i mason: „Szkoła bez Boga wychowała nam lotrów i złoćców!” — Czy wobec tego człowiek rozumny i o dobro Polski dbający może żądać rozdziału Kościoła od państwa i szkoły bezreligijnej? Czy mianowicie lud polski dopuści, aby jego kościoły zamieniano na fabryki lub kina, — aby jego pasterze skazani zostali na kij zebrać, — aby jego dzieci wychowywała się w bezbożności i rozpisie obyczajów? Przeciwnie, jest obowiązkiem wszystkich prawych katolików i Polaków domagać się ścisłej harmonii między Kościołem i państwem, jakoteż szkoły wyznaniowej, w której młodzież katolicka pobierała naukę od nauczycieli katolików, na przyszłość zaś tylko takich wybierac posłów, którzyby się zobowiązali bronić postulatów katolickich. Niechaj tu nikt nie sądzi, że duchowieństwo dąży do tak zwanego klerykalizmu, to jest, chce panować także w rzeczach świeckich, bo my pragniemy tego tylko, aby Chrystus Pan panował w duszach, a Jego Kościół zupełnej używał swobody. Możemy też zapewnić, że ceną nadewszystko religii katolickiej, jako jedynej prawdziwej i zbawiającej, przestrzegać będziemy względem akolektajków tolerancji chrześcijańskiej.

Szanowni Posłowie, badając sumiennie sprawy katolickie, a z historii i doświadczenia uczcie się, jak błogosławiłym jest wpływ religii nie tylko na jednostki i rodziny, ale także na państwa. — Wszakże ona to rodzi moralność najczystsza, pielęgnuje wszelkie cnoty, kształci wielkich bohaterów, wychowuje wielkich świętych, — ona broni prawa własności, ale także bogatym dzieli się mieniem z ubogimi i tworzy przedziwne dzieła miłosierdzia, — ona stoi na straży świętości i nierozrwalności małżeństwa, — ona krzawi prawdziwą wolność, prawdziwą równość, prawdziwe braterstwo, prawdziwą oświatę i cywilizację; a ta sławiona dzisiaj demokracja chrześcijańska może się nazwać jej córką. Przeciwnie, gdzie religia jest wzgardzoną, albo nawet przesładowaną, tam grasuje dzikość obyczajów, tam tyranja w różnej postaci, albo ciagle bunt i rewolucje. — tam uciska ludzi biednych przez lichwiarzy, — tam poniżenie małżeństwa do rzędu zwykłego kontraktu i rozbitcie rodziny przez rozwody, — tam wreszcie panowanie anarchii i komunizmu. — Czy chcemy tego dla Polski?

Przeciwnicy Kościoła, uznając, że lud potrzebuje jakiejś religii, wymyślił dlań tak zwany kościół narodowy albo nie-zaletny; ale ten kościół, którego propaganda idzie z Ameryki i werbuje w Polsce złyby księży, nie jest dziełem Chrystusa Pana i nikogo nie zbawi, bo to jest złoryjsko heretyckie, pod wpływem szatańskich utworzone. Dzięki Bogu, lud polski odrzucił dotąd tę pokusę; zato tu i ówdzie, a także i w Sejmie, ludzie zli, czy krótkowidzcy żądają wyboru pasterzy przez lud i udziału ludu w rządach Kościoła. Sprzeciwia się to woli Chrystusa Pana, który wlażył swoją dła hierarchię, czyli Kościółowi rządcęmu i zagroził, że kto tego Kościoła nie szucha, będzie jako poganin i celnik. To, jak mówią, zdemokratyzowanie Kościoła byłoby największą szkoda dla ludu, bo wywołałoby w każdej parafii zaciętą walkę i gwałtowne zaburzenia, którychli przedsmak widzimy już w parafii jaćmier-skiej, a która doszła do przerażających rozmiarów w sąsiednich Czechach, gdzie nowocześni husyci odbierają przemocą kościoły katolików.

Oprócz misjonarzy kościoła niezależnego widzimy w Polsce czcicieli sprytnie szalbierki Kłzowski, marjawiament zwanych, jakoteż zwolenników spirytywizmu czyli wywoływania duchów, wroźbiarstwa, okultyzmu, tawianizmu i teozofji, podczas gdy z Ameryki wiskają się towięczy heretym metodysty czy innych sekt protestanckich. Nawet niektóre stowarzyszenia humanitarne, świadczące wiele dobrego dla Polski, ale nie Czerwonego Krzyża, ani szlachetnego Hoovers, mają ukryte celo propagandy jakiejś religii etycznej i społecznej, ale bez dogmatów; toteż ich działalność nadzorować i w należytych karbach dobroczynności utrzymać należy, bo nam droższą naszą wiarę niż dolary amerykańskie. — Baczność zatem jest obowiązkiem nie tylko duchowieństwa, ale także Rządu, Sejmu i całego społeczeństwa świeckiego, aby nie wpuszczać do kraju wilków drażniących, choćby w owczej skórce, czyhających na dusze polskie.

Z wiennością dla zasad katolickich ma się łączący sumienne spełnianie wszelkich obowiązków i ofarnosć dla dobra publicznego. J.k w cieie ludzkiem wszyscy członkowie i organy mają swoje przeznaczenie, a od prawdziwego ich rozwoju i działania zależy zdrowie ciała, tak w państwie ma każdy należycie spełniać to, czego od niego wola Boga, prawo kościelne i cywilne, obowiązek służbowy i dobro ogółu wymaga, bo tylko pod tym warunkiem cało i dusza narodu mogą cieszyć się pomyślnym zdrowiem. — Niestety, pod tym względem są wielkie braki. — Nigdy Polacy nie odznaczyli się trwałem zamiatowaniem paicy; a dziś wskutek długiej wojny jakieś lenistwo, połączone z apatją i pesymizmem, zawładnęło społeczeństwem polskiem, tak, że sprawa odbudowania państwa zajmuje się niewielka stosunkowo liczba patriotów, podczas gdy wielu zbysza swą pracę lajadajko, ale za nią wysokiej zapłać. Co gorsza, niektóre wady i grzechy wysypały jaskrawiej niż przedtem, mianowicie ten zanik wszelkich uczuć etycznych u wielu, ta rozpusta grasująca szczególnie po miastach i w wojsku, ta nieulność owieczek do ich pasterzy, ta niekarnosć młodzieży, te szalone zbytki karnawałowe, te tak liczne kradzieże, to brzydkie paskerstwo i wywyższanie ludzi biednych, te d-fraudacje publicznego grosza, przekupstwa i napady bandyckie, będące straszną hańbą narodu polskiego i t. p. Gdzie takie występki grasują, tam cnoty, bez których państwo kwitnąć nie może, karłowacieją a nawet usychają.

(Dok. n.)

Religijna tęsknota duszy nowocześniejszej a chrześcijaństwo.

Dokończenie.

II.

Do najpiękniejszych i najgłębszych rozmów Pana Jezusowych, podanych nam przez ewangelistów, należy bezspornie rozmowa Jezusa z Samarytaną. Jezus, spiesząc z Judei do Oalilei przez Samarię, spotyka u bram tego miasta przy folwarku, który ongiś jakób dał Józefowi. U Jakobowej siadł studni, by się ochłodzić wśród dnia skwar-

nego, podczas gdy uczniowie poszli do miasta zakupić strawę. Wtedy przybyła czerpać wodę młoda niewiasta, grzeszna rozwódka i kochanka z Samarii i doznaje wielkiej łaski nawrócenia i ukoleńia wśród rozleki życiowej: użytych w Jezusowi wody zwyciężaj, zyskuje od Zbawcy wodę zbawienia tak jak jej to przepowiada mówiąc: „Każdy, który pije z tej wody, znowu będzie pragnął, lecz który pił z wody, którą ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, ale woda, którą ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody, wyryskującej ku żywotowi wiecznemu.”¹⁾

Tak to wszystkim pragnącym i tęskniącym za ideałami religijnymi nie własne przeżycie religijne, nie teozofia, nie spirytyzm, ni jakiś inny prąd nowoczesny religijny, lecz chrześcijaństwo, jedynie chrześcijaństwo katolickie staje się, jak to już prorokował Izajasz, „żyłą wód żywych”, prawdziwym pocieszeniem w zapałaniu i zaspokojeniem tęsknot religijnych. I nie dziw, boć jedynie chrześcijaństwo jest takim systemem religijnym, który nie opiera się o złudną i zmienną powagę człowieka, choćby najgenialniejszego, lecz o powagę Boga nieomylnego.

Któż to założycielem tego chrześcijaństwa? To Mąż, który mimo długowiekowego oddalenia żyje pośród nas, w naszej pamięci, w naszym sercu, mimo nowoczesnej niewiary a nawet nienawiści do chrześcijaństwa, do religii objawionej, zyskuje nawet coraz więcej uwagi, posłuchu, i czci niezwykłej. Jezus Chrystus to ta światłona i ze wszechmiar idealna postać, która opromienia ciągle nowoczesną ludzką wierzącą, a niepokoi niewierzącą, wabi, pociąga i więzi u siebie i myśli i serce. To też powiada Houston Stewart Chamberlain: „Nigdy jeszcze od początków chrześcijaństwa ludzkość nie zajmowała się osobą Chrystusa tak, jak w ostatnich siedmiu wiekach; dzieł Darwin’a, choćby najbardziej czytanych — nie kupowano ani w dziesiątej części tak jak dzieła Strauss’a czy Renana o Chrystusie.” Pewnie, że mniej pochwały godna poczynił tych dzieł, zdziwiających z Chrystusa majestat Bósiwa; — pewnie, że pisane one w duchu niezgodnym z naszym chrześcijaństwem, — jednak bądź jak bądź i ten objaw świadczy, że jest i żyje i płonie w ludzkości tęsknota za Chrystusem; że Chrystus nie jest nawet niedowiarkom obojętnym, że jest osobistością potężną epokowo-histeryczną, żyjącą w dziejach nieśmiertelnie i działającą bezustannie. Nie tylko za czasów Tyberjusza cesarza, ale i dziś w całej pełni podtrzymać można Chrystusa charakterystykę, jaką dają według ewangelistów uczniowie idący do Emaus, że to „był mąż prorok potężny w uczynku i mowie przed Bogiem i przed ludźmi.”²⁾

Albo choćby Jezus był medcem najgenialniejszym i założycielem systemu religijnego najdoskonalszym i cudotwórcą nawet i prorokiem, nie byłby się jednak osłał na tych wyznach dziejowych, gdyby nie był czemś więcej niż człowiekiem, gdyby nie był Bogiem. Właśnie Jego cuda są takie, że mógł je tylko Bóg uczynić, właśnie Jego prociwa są takie, iż potwierdzają Jego wszechwładzę, Jego życie jest takie, że On jedyny może o Sobie powiedzieć: „Kto z was dowiedzie na mnie grzechu?”³⁾ A któż zdołał opisać i opowiedzieć ogrom Jego ołari, Jego poświęcenia wartość, Jego miłości bezkres! Sokrates sprawidłowy pije truzinę jeno za swe przekonanie, za swą ideę, nie przywiązując do swej śmierci myśli o odkupieniu choćby garstki uczniów swoich; — Jezus zaś na szczycie Gólgoty do krzyża przyblył, „miastu światu” widoczny, z godłem królewskiej godności nad głową w trzech językach ogólnie znanych wypisanem, wśród katuzsy najokropniejszych umiera jako Zbawca swoich przyjaciół i nawet nieprzyjaciół, jako Zbawca wszystkich współczesnych, przyszych i przyszłych pokoleń.

To też pospieszmy dzisiaj w światłem skupieniu do stołu Jezusa Ukrzyżowanego i przesiadając być niewiernymi Tomaszami, razem z wierzącym chyłąc głowę kornie przed Zbawcą zmartwychwstałym, wołajmy w uniesieniu: „Pan mój i Bóg mój! Wtedy to Jezus dóbrotliwy nam odpowie, nagradzając naszą żywą wiarę: „Błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli.”⁴⁾

Zaisle „Chrystus Bóg, a przytem mąż boleści — to tajemnica,”⁵⁾ która budzi w umyśle podziw, a serce całkowicie porywa ku sobie — to nieprzeprzatrzone zwierciadło Boskiej mądrości i Boskiej odwiecznej ku nam, ludzdom miłości... to cud nad cudami, który nie tylko przepaściami swej tajemnicy zdumiewa i wstrząsa — ale nadto miłości pełne z głębi duszy wydobywa wyznanie: „Im bardziej dla mnie stał się unizonym — tem mi jest droższym” (św. Bernard).

A pociąg do Chrystusa duszę nowoczesną nie tylko promienności i Boskości Jego posłał, ale wzniosłości nauki, tryskającej z ust Jego Przenajświeższych. Żaden system religijny nie ma tak czystej i konsekwentnej dogmatyki czyli nauki wiary, nie ma tak idealnej i praktycznej zarazem etyki czyli nauki moralności jak chrześcijaństwo. Nie jest to system przeznaczony dla szczupłego grona filozofów czy szkół filozoficznych, nie jest to nauka tajemna dla panów rządzących i bogatych ani nauka spospoliovana, jeno dla ludu dobra, lecz chrześcijaństwo to religia dla wszystkich stanów, dla każdego wieku, dla jednostki jak i dla rodziny i społeczeństwa. Nauka Chrystusowa jest tak wszechstronna, że i na czasy przewrotów i wojen podaje przepisy i wskazówki, że uwzględnia nie tylko potrzeby spokojnego obywatela, ale i żołnierza zbrojnego. Gdyby ludzie chcieli nie tylko przyjąć tę naukę, ale i przejąć się wzniosłości jej zasadami, stałoby się zbędne więzienia i domy karne, uprościłoby się sądownictwo, rozpromieniałoby się zgoda w rodzinach, zakrólowałoby na ziemi nieznanie dotąd szczęście. Odczuwalibyśmy wprawdzie ciągle jeszcze, że Adam zatracił nam rał, ale z drugiej strony kolibyśmy się ciągłem uczulem, że drugi Adam tj. Chrystus rał nam znowu odzyskał. Z ulnością więc jak najgłębszą spieszmy do źródła „wód żywych”, do chrześcijaństwa, służąc wierność i wypowiadając przekonanie, że indziej niebna pokój, słowy Piotra mówiąc do Jezusa: „Panie, do kogoż pójdziemy? Słowa żywoła wiecznego Ty masz!”⁶⁾

Lecz nie chodzi tutaj, najmilsi, o chrześcijaństwo jeno zewnętrzne, o katolicyzm jeno z metryki! Powierzchnowność, lekkomyślność, obojętność, brak konsekwencji albo co gorsza, obłuda, faryzizm, nieszczerłość to wszystko może sprawić, że człowiek, mieniący się chrześcijaninem, nie wyznaje prawdziwego chrześcijaństwa, lecz stoi sił tylko w karykaturalną szale niby — chrześcijaństwa. Nam polrzeba właśnie dziś, kiedy świat dąży do zdemokratyzowania się, szczerości i ołiarłości, potrzeba czynu ołiarnego, czynnego chrześcijaństwa, wedle Pawła uczącego: „albowiem nie słuchacze zakonu sprawiedliwi są, ale którzy zakon czynią, będą usprawiedliwieni.”⁷⁾ A jakób, którego protestanci odrzucają dlatego, że domaga się dobrych uczynków, bo bez nich wiara nie wystarczy, jeszcze wyraził się głośli: „Bądźcie czynicielami słowa, a nie słuchaczami tylko, oszukajemy samych siebie. Bo jeśli kto jest słuchaczem słowa, a nie czynicielem, ten podobny będzie mżowli przypatrzącemu się obliczu narodzenia swego w zwierciadle, bo się obejrzał i odszedł i wnet zapomniał, jakowy był.”⁸⁾

I jakże ma się objawiać u nas ten chrześcijański, katolicki czyn? Jakże mamy przeświadczenie wewnętrzne w życiu na zewnątrz okazywać?

¹⁾ Jan. r. 20, 28 i 29.

²⁾ X. dr. J. Kaczmarekcy. Bóstwo Chrystusa podstawową prawdą chrześcijaństwa. Poznań. 1911 str. 107.

³⁾ Jan 6, 69.

⁴⁾ Do Rzymian 2, 13.

⁵⁾ Jakób, 1, 22 i 23.

¹⁾ Jan 4, 13 i 14

²⁾ Łuk. 24, 19.

³⁾ Jan 8, 46.

W pierwszym rządzie śmiałem i odważnym wyznałem swojej Wiary. Zapyta może ktoś zdziwiony: jak to, mogłoby katolik w kraju katolickim wysłuchi się swej Wiary, a nawet jej się zaprzeć? Przecież żadne nam nie grozi prześladowanie, przecież żyjemy wśród narodu, który i w konstytucji przyznał katolicyzmowi pierwszorzędnę siarowsko, przecież wszędzie panuje dziś zupełna swoboda religijna! — Wszyscy słusznie, a jednak nie brak u nas ludzi, zwłaszcza mężczyzn, którzy uwikłani w przesady światowe, po prostu wysłują się przyznawać do tego, że są wierzącymi katolikami, ukrywają się z swymi praktykami religijnymi, pozwalając kolegom sztydzić bezkarnie nie tylko z katolickich przekonań, ale opluwają nawet najświętsze skarby Wiary jadłem nienawisni i bluźnierstwa. Czy to jest duch rycerski? Czy to nie raczej lichwórzostwo? Czy to się może zgadzać z czynnem chrześcijaństwem? Powiesz może, że i Piotr Chrystusa się zaparł! Prawda, popełnił ten grzech, ale było tam tyle okoliczności łagodzących, popełnił go jeno raz, a potem zań pokutował, a potem największą ożywością odwaga, za Wiare szedł w mroki więzienia i na krzyżą katusze. A ty czy szczerze kiedy pokutowałeś? Czy raz się Chrystusa zaparłeś, już więcej do tego grzechu nie wracałeś? Więc odwagi — wołam — odwagi! Złotniewskiem nam trzeba w wyznawaniu Wiary i bronienu Kociota, boć sam Jezus się tego po nas spodziewa, mówiąc: „Wszelki, który mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim, który jest w niebieszech, a którychby mnie zaparł się przed ludźmi, tego zaprę się i ja przed Ojcem, który jest w niebieszech.”¹⁾

Czynu potrzeba nam, jeśliśmy katolikami, także gdy choźli o pełnienie przykazń Bożych, o uszanowanie sakramentów świętych, o przystępowanie do nich. Mamy bowiem ciągle jeszcze w Polsce ludzi, którzy z przekonania katolicy, bo się urodzili z katolickich rodziców, bo uznają piękność i doniosłość katolicyzmu, bo chcą utrzymania uważają po prostu za konieczność dla społeczeństwa, tego katolicyzmu nawet bronią słowem i piśmem, a jednak mimo przekonań wewnętrznych nie uczęszczają do sakramentów świętych, sironią od spowiedzi. To jest brak konsekwencji w myśli i w życiu! Jesteś katolikiem z przekonania, to też wysnuj z tego wnioski praktyczne, postępuj jak się należy katolikowi, nachyl „twardy kark” pod jarmem przepisów katolicyzmu, poddaj „nieobrzezane serce” pod działanie łaski Bożej, której nie wysychającymi źródłami są właśnie święte sakramenta. To nie obraźki tylko symboliczne, lecz ciągle się odświeżające przewody „wód żywych” niebiańskich.

Odpowiesz może, żeś gotów na ogół poddać się działaniu sakramentów, lecz zbyt wielkiem poświęceniem i upokorzeniem jest właśnie spowiedź uszna, szczegółowa. Po cóż ona zresztą? Pocóż mam odkrywać moje najśrośniejšie i najwyśtydliszsze tajemnice przed człowiekiem również grzeszniejszym jak ja? — Myślisz się, bracie! jeśli tak mówisz, jest ci wprawdzie kapłan także człowiekiem grzesznym, ale zapominasz o tem, że on jedynie dzięki kapłańskiemu urzędowi ma władzę odpuszczania grzechów podobnie jak (en siedzia ma jedynie władzę ferowania prawowitych wyroków. Władzę też kapłan za pośrednictwem biskupów odbiera przecież wprost od Chrystusa. Po Swem chwalebnem Zmartwychwstaniu Jezus uroczyście tak się odzywa do Apostołów i ich następców: „Pokój wam! Jako mnie posłał Ojciec, i ja was posyłam. To powiedziałwszy, tchnął na nich i rzekł im: weźmijcie Ducha świętego, których odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie są zatrzymane.”²⁾

Z tych słów Chrystusa wynika zarazem obowiązek spowiedzi szczegółowej. Posłuchajcie, a przyznacie mi, najmilsi, zupełną słuszność! Jezus mówi, że jednym można grzechy odpuścić, a drugim należy je zatrzymać, tj. odmó-

wić rozgrzeszenia. Jeśli kapłan ma grzechy zatrzymać, musi wiedzieć, jakie penitencje ma grzechy, żeby sprawiedliwie winę rozszadł. A jeżeli kapłan ma grzechy wiedzieć, toś ty winien je powiedzieć czyli się z nich szczegółowo spowiadać; więc śmiało daj do spowiedzi pomny na słowa Pana: „Choćby grzechy wasze były jako szkarlat, jako śnieg wybiejały i choćby były czerwone jako karmazyn, będą białe jako wlna.”³⁾

O niech się do spowiedzi zachęcać wniosło przykłady grzeszników do Jezusa spieszących i od Niego oczyszczonych. Niechaj ślana ci jak żywi przed oczy, opowiadając dzieje upadku i nawrócenia! Patrz oto Zachęsz, nieuczciwy lichwiarz, zeskakuje z drzewa, na które się był wdrapał, by widzieć Jezusa, przyjmując Pana gościnie w dom i obiecując, zalem uknięty, oddać dobra nieprawnie nabyte i naprawić krzywdę i w czwórnośb! A tam znowu Maria z Magdali wije się w prochu pokutnym u stóp Jezusa, stopy le gorącym skrapia łzami, osusza bujnym swym włosom i słyszy słowa Miłosierdzia: „Odpuszcza jej się grzechów wiele, iż umiłowala wiele.”⁴⁾ Nieszczęściem złamany, rozpulią osłabiony a jednak łaskotą serdeczną porwany i zalem poruszony, spieszy syn marnotrawny do ojca i dobroliwie przezeń przygarniony, ikając woła: „Ojcie, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą, jużem nie jest godzien być zwan synem twoim.”⁵⁾

O jakież prosie i jakie przytem głębokie słowa syna marnotrawnego! Wypowiada się przecież w nich wszystkie żal za dawniejsze przewiny, cała chęć zerwania z niem, serdeczna pokora w poddawaniu się pod karzącą prawicę ojcowską! (O najmilsi, naśladowaliśmy syna marnotrawnego, uciekając sromotnie z domu Ojca, naśladujmy go teraz, wracając się cpoprzedz do domu przez rachunek sumienia, żal, przedświejście poprawy, spowiedź i chęć zaślodzić życia. Każdy z was niechże powłara z głębi skruszonego serca do Boga w niebieszech z prawdziwie dziecinną ułnością: „Ojcie, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą, jużem nie jest godzien być zwan synem twoim.”

Któż to zdoła w słowa choćby i mocarne zawrzeć ten ogrom dziejowej treści, jaka oszołomiającym huraganem huczy nam ponad głowami? Któż umiałby wyrazić napięcie i rozpad uczucia, jakie rozpiara nam pierś, niedołęznego już tam się pomieścić, rozłask leż triumfalnej radości, jaka słońcem nowej epoki wschodzi nam nad Ojczyzną? Przecież jak z Chrystusowego grobu odwalili kamień promienny Anioł, tak i Polski grób rozwał Anioł dziejowy, iż na wzór Chrystusa zmartwychwstała wyszła na świat swoboda, bez wzięw i kajdan, wprawdzie ranami osłabiona, ale już odzyskująca zdrowie, nadwołane w wilgotnej, piwniczej ciemnicy. Wielki tydzień uchwalenia konstytucji, podpisania pokoju z barbarzyńskimi wrogami, odzyskania Śląska po wielkolej rozłace oto najświeższe objawy wiosny odradzającej naród na zewnątrz.

Potrzebne jednak, gwałtownie potrzebne po więzieniu almosierze niewoli, wśród której kurczyły się i karły dusze polskie, i wewnętrzne odrodzenie! Zupelnie nam trzeba „zewlec starego człowieka, a przyoblec się w nowego”, pamiętając na przekonywające słowa św. Pawła: „Przeło jeśliście współzmarłychwstali z Chrystusem, co wżwyz się szukajcie, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący, co wżwyz jest milujące, nie co na ziemi.”⁶⁾ A czy może być doskonalsze odrodzenie wewnętrzne jak przez spowiedź? Spowiedź to ukojenie wielkiej tęsknoty religijnej czasów obecnych, dlatego dopominają się zaprowadzenia spowiedzi i rytualistki angielscy i część protestantów niemieckich, więc i my, mając już to błogostawione urządzenie, z niego chętnie korzystajmy!

¹⁾ Izajasz 1, 18.

²⁾ Łuk. 7, 47.

³⁾ Łuk. 15, 21.

⁴⁾ Do Kolosan 3, 9 i 10, 1 i 2.

¹⁾ Mat. 10, 32.

²⁾ Jan 20, 21 i 22.

Oto „czas przyjemny, oto dzień zbawienia,” chodzi jeno o to. byście tu zrozumieeli i chwilę. sposobność piękna wyszkalili. Niechże wie każdy ochozo pospieszy do zdroju odrodzenia, a ręce mu, że ciężar spadnie mu z ramion, że swobodnie oddychnie, że odmlodzony i odświeżony pospieszy na nowy bój z światem i piekłem i wytrwa przy szlandarze Chrystusowym. Żołnierze — bracia, oto idzie ku wam wielkie hasło waszego dzielnego hełmana-apostola, bierzcie je jak sakrament do serc i obnoście w wielkim czynie po Ojczyźnie, hasło walki i wyrwania, fanfara zwycięstwa rozbrzmiewające.

„Siojcież tedy, przepasawszy biodra wasze prawdą, a obłókszy pancerz sprawiedliwości i obówszy nogi w gotowość ewangelii i pokoju, we wszystkich biorąc tarczę wiary, którąbyście mogli wszystkie strzaly ogniste złośliwego zgasić i przybliżyć zbawienia weźmijcie i miecz ducha, którem jest słowo Boże.”^{*)} Amen.

X. N. Cieszyński.

X. CZERWINSKI.

Archidiecezja lwowska obrządku łacińskiego w czasie napadu ruskiego 1918/9.

(C. d.)

Nadszedł dzień dla mnie pamiętny 14. maja 1919.

Kiedy wojska polskie, podjąwszy ofensywę, zbliżyły się pod Sokal, Ukraińcy rozpoczęli wściekłą obławę na nas i aresztowania. Aresztowano i mnie. Osadzono wraz z innymi piętnastu w najgorszej dziurze. Tego samego dnia pod wieczór wypędzono plechotą ze Sokala. Eskorta otrzymała rozkaz zrobić z nami „porządek” hajdamacki. W tym celu pędzono nas pieszo przez lasy, w których już wiele trupów leżało. Oczekiwałem tu końca. Ale prawdziwie cudownie Opatrzność Boża ochroniła mnie od strasznej śmierci. Znalazł się między żołnierzami jeden z ludzkim uczuciem i sumieniem. Ten sprzeciwił się barbarzyńskiej egzekucji. Ocalałem. Zachowywał tak przy życiu, szczerłem pieszo z pewnymi przystankami do Krasnego. Po drodze więzione w Radziechowie i Kamionce Strumiłowej wśród najgorszych warunków. W Kamionce żołnierz, siogący przy domie, podawał mi sznurek, bym się na nim powiesił; w Busku inny żołnierz białem irakował pędzonych na najludniejszej ulicy. Naturalnie nigdzie nie trzonczono się o pożywienie. Do stałem się wrzeszcz do Krasnego. Tu osadzono mnie w sławnych barakach, gdzie zastałem już setki naszych jeńców. Wygląd ich był straszny. Z tych baraków, w których nie było ani słomy na pościółkę, jaką ma najlichsze bydło, wywieziono nie mało trupów. Ci, którzy zostali przy życiu, wynieśli ślad różne choroby, nie mówiąc już o robaczkach. Głód do spółki z chorobami pożerał resztki sił więzionych. Całe nasze pożywienie dzienne stanowiły: rano kubek niby kawy obrzydliwej — woda gorąca czemś poczerwiona — i około 150 gramów chleba, w południe zaś, co dzień, kapuśniak zgnity bez chleba; tyle. W niedziele pędzono nas gwałtem w pole do kopania rowów.

Po kilku dniach udało mi się wyprosić stąd do Tarnopola. Podróż odbyła się koleją, i irwała niemal całą dobę. Wpakowano do jednego wozu 70 osób. Drzwi i okna wagonu pozamykano, by kto nie uciekł. Wóz przeznaczony do transportu świń lub czegoś podobnego nie miał ani ławki ani słomy. W Tarnopolu, po wyładunku z wozu i przeleżeniu „szlił”, ułożono nas przy dworcu znaną kawą i chlebem o wadze może 10 gram. — bez przesady. Kto nie miał przy sobie jakiegos naczynia, i tego nie dostał. Stąd pędzono nas parami do miasta, po mieście zaś do komendy do komendy. Nareszcie zatrzymano nas przed starostwem. Urzędnik przysłuchiwał każdego z nas na ulicy

wśród zgietku ciekawych żydków i Rusinów. Po chwili wprowadzono wszystkich do gmachu OO. Jezuitów. Tu byli urządzone więzienia dla jeńców i takich jak my. Po kilku godzinach przyszedł urzędnik wojskowy i ten niektórych uwolnił zaraz, niektórych zaś po kilkoniemem dopiero śledztwie. Należałem do pierwszych...

Krótkutki komentarz: przebyłem trzynajdziesiąt niewolę w Rosji; siedziałem miesiącami po rosyjskich więzieniach; okrucieństwa jednak i barbarzyństwa „Ukraińców”, do których kapłani nasi i lud nasz odnosił się z miłością szczerą, przewyższają nieskończenie dzikość żołdactwa moskiewskiego^{*)}. A więzienia rosyjskie chyba znane były w Europie!

Oto w krótkich rysach obraz męczeństwa kapłanów łacińskich archidiecezji lwowskiej podczas rządów „ukraińskich.”

Nasuwa się tutaj mimowolnie pytanie, jaka była wina tych olbrzymich barbarzyństw?

U wszystkich jedna i ta sama: że byli kapłanami łacińskimi i Polakami. Tę winę przypisywały im publicznie odeszy i dzienniki „ukraińskie”. Tę winę zarzucało niektórym, kiedy ich aresztowano. Zaledwie kilkom z tych olbrzym podano jako powód ich aresztowania ogólny frazes, że działają na szkodę republiki „ukraińskiej”, ale i ci, kiedy domagali się wykazania, na czem ta działelnosc szkodziła, albo odpowiedzi nie otrzymali, albo usłyszeli takie słowa: „Jesteś księdzem polskim i lud do ciebie ma zaufanie” (X. Prorok). „Gdyby ciebie tu nie było, nie byłoby Polaków” (X. Tenerowicz). Resztę wyciągano z domów bez podania racji. Ponieważ więc kapłanem polskim nie mogli „Ukraińcy” dowiedzieć jakiejś rzeczywistej lub choćby tylko pozornej winy, którzyby mogli być przedmiotem dochodzeń sądowych, zatem dochodzeń tych prawie że nie było. Jeśli któryś z aresztowanych miał to szczęście być przesłuchany w jakimś sądzie, w jakim razie zwykle go uwalniano. Stąd też gwałty, jakich się dopuszczano na kapłanach, były dokonywane z pominięciem wszelkich, najprymitywniejszych form legalnych.

Jak z tego, co powiedzieliśmy, widać, spustoszenia dokonane przez „Ukraińców” wśród duchowieństwa łacińskiego archidiecezji lwowskiej, nie były niczem innym jak zwykłym gwałtem, mordem i napadem, wywołanym hasłem: „dla księży łacińskich niemasz miejsca we wschodniej Małopolsce.”

Może czytelnika zaciekawi ta okoliczność, iż „Ukraińcy” zostawili w spokoju arcybiskupa diecezji, X. arcybiskupa Dra Bilewskiego i seminarium duchowne łacińskie we Lwowie. Dlaczego tak się stało, można tylko czynić przypuszczenia, sądzimy jednak, iż dość uzasadnione.

Zapewne po pierwsze dlatego, iż ich metropolita A. Szepiłycki był w tym czasie po stronie zajętej przez polskich obrońców Lwowa. Wrogie wystąpienie przeciw osobie arcybiskupa łacińskiego mogło pociągnąć niemiłe konsekwencje dla metropolii. Z tego zdawali sobie sprawę „Ukraińcy”. Po drugie dlatego, iż stosunkowo krótkie było panowanie „ukraińskie” we Lwowie, bo trwało zaledwie trzy tygodnie, a trudno im było zaraz od pierwszego dnia, w stolicy kraju, występować we właściwej sobie roli barbarzyńców. Tu należało zachować przynajmniej pozory kultury, skoro się miało pretensje wejść w rodzinę narodów europejskich. Przypuszczać jednak należy, że gdyby panowanie „ukraińskie” dłużej było potrwało we Lwowie, byłoby zrużulic z siebie prędzej czy później tę szluczną maskę. A przypuszczenie to nie jest bezpodstawne. Wszak ostrzegali już X. arcybiskupa przez kleryków, wracających z katedry, że jeśli raz jeszcze z pałacu arcybiskupiego czy z seminarium padnie strzał, mieszkańcy będą zdziśiastkowani. A przecież nie ulega wątpliwości, że z domów tych nikt nie strzelał. Prawdą natomiast jest, że całymi dniami i nocami koło pałacu i seminarium strzelali żołnierze „ukraińscy”, niepokojąc mieszkańców, a kule wlatywały do wnętrz domów i zranili jednego z kleryków (Mikulskiego).

^{*)} Doi Efezjan r. 6, 14—17.

Czy nie zamierzano skierować przeciw X. arcybiskupowi seminarium podstępnej prowokacji, nie będziemy twierdzić. Ale to nie jest wykluczone.

II. Podobnie, jak przeciw duchowieństwu łacińskiemu, tak też przeciw miejscom kultu Bożego w tymże obrządku, t.j. przeciw kościołom zwrócili „Ukraińcy” swą nienawiść.

Zanim przysiąpimy do omawiania tej nader bolesnej prawdy, uważamy za stosowne przytoczyć w wyjątkach pismo zupełnie obcego kapłana, bo Niemca-Tyrolczyka, Dra H., a więc świadka całkiem bezstronnego, które to pismo jest wyownem świadectwem zaniku wszelkiego petyzmu, dla rzeczy świętych u tych band, mieniących się „ślawnem wojskiem ukraińskiem”. Kapłan ten pełnił w listopadzie 1918 r. funkcję kapłana w obozie koncentracyjnym dla oficerów armii austriackiej powracających z Rosji. Obóz umieszczony był w sanatorium „Maryówka” pod Lwowem. Pismo swoje ogłosił Dr. H. w dzienniku.

„Zabieram głos — czytamy w tem piśmie — aby przed publiczną opinią napiewnować niesłychany fakt, na który patrzyłem własnymi oczyma. Odzywam się zaś tem śmiejąc, że jako Tyrolczyk, człowiek zupełnie tutaj obcy i tylko zawierając wojenną czasowo tu nagnany, nie mogę być posądzony o jakikolwiek stronniczość...

Dnia 21. listopada, około południa, pojawiła się... patrol „ukraińska” złożona z 10 ludzi. Przykładając nam (z kapłanem była jego siostra pełniąca funkcję sanitariuszki) bagnety do piersi, dopytawali się gorączkowo, gdzie są polscy legionisści. Przedstawiliłem się im jako kapłan byłych wojsk austriackich i zapewniłem ich spokojnie i przyjaźnie, że w całym zakładzie nie ma ani jednego legionisty. W odpowiedzi na to, jeden z żołnierzy przyłożył mi łufę karabinu do twarzy i zakrzyknął: „milcz!” Widziałem, że z ochotą pociągnąłby za cyngiel. Wobec tego uznałem za rzecz najodpowiedniejszą ukryć się. Po godzinie dopiero wiadomością mnie siostra, że mogę już opuścić moją kryjówkę. W nocy zbudził mnie nagle hałas, który pochodził z pokoju na piętrze. W mgnieniu oka wpadłem tam z moją siostrą i ujrzałem 3 ludzi (poznałem w nich żołnierzy z owej patroli w południe); którzy rzucili się do nas z okrzykiem: „Precz, tu nie macie nic do roboty!”

Rozbijali właśnie kuler, na którym widniał zdąż napis: „Feldkapelle”. Zdobywając się na spokój, zwróciłem im uwagę, że grabowanie szat liturgicznych nie przyniesie im przecież żadnej korzyści. W odpowiedzi na to dowodzący „zugführer” czy „gefleiter” wydał rozkaz „Bajonett aufl!” i 2 ludzi przyłożyło mnie i siostrze bagnety do piersi.

Ubezważniony, pełen niemię rozpacz, patrzyłem, jak barbarzyńskie ręce wydobywały z głębi kufra święte przedmioty jeden po drugim i ładowały je w przygotowane już plecaki. I tak grabowano najpierw ornat, potem 3 stoly, sukienkę do ubrania kielicha, wreszcie naczynie z Olejami św. Przyszły mi na myśl te chwile z mego czterolietniego pobytu na froncie, gdzie tymi św. sakramentami tyle otuchy niosłem: „Zostawcie je rzeczy. Tak wiele rannych kolegów-żołnierzy zawdzięczało im spokój w swych ostatnich chwilach!” W odpowiedzi otrzymałem kilka pchnięć bagnetem, na szczęście niezbyt silnych. Wreszcie wydobyło z kufra kielich. Krzyknąłem rozpaczliwie: „Nie bierz tego!” Żołnierz opuścił kielich z rąk i wiloczył go wraz z rozsypanymi hostyami kopniemcem nogi pod łóżko. Patnę natemsiast umieścił w swoim plecaku. Nareszcie kuler był próżny...¹⁾

Tyle od kapłana.

Świętokradziwo przezeń opisane nie było odosobnione. Niema prawie — rzecz możemy — w całej archidiecezji, poza Lwowem, kościoła, któryby nie był poddany szczególniejszej i to kilkakrotnie rewizji pod pozorem, iż w nim może być ukryta broń. Już sam fakt przeprowadza-

nia w domach Bożych rewizji, opartych jedynie na nieroztropnych domysłach, jest pośpiechaniem godnym, a bardziej jeszcze sposob, w jakie je „Ukraińcy” wykonywali.

Rewizje te były zazwyczaj tylko czczym pretekstem do barbarzyńskich rabunków. Rozbijano skarby kościelne, ściągano z ołtarzy lichtarze i świece, zabierano ornaty, które następnie darto i rozdawano kobilem na suknie, wynoszone bielnię, a korporały i puryfikatory obrabano na chustki do nosa, rozbijano nawet trumny fundatorów kościołów, mieszczące się w podziemiach kościelnych itp. Nie obeszło się przytem bez takich świętokradziw, jak kopianie nogami figur Świętych Pańskich (w Kulikowie), rozlewanie na ziemię Olejów św (w Kolodziejówce), a nawet rozrzucanie po ziemi Najświętszego Sakramentu (w Kuropatnikach, Pustoniach, Solonikach). Niekiedy wpadali żołnierze „ukraińscy” do kościoła w czasie nabożeństwa, aby wiernych aresztować lub zdzierać z nich ubrania.

Nie brakło też ze strony „Ukraińców” ustawań, aby kościoły łacińskie obrócić w ruiny. Kościoły wyznaczali oni jako cel swych pocisków arminich. W samym Lwowie uległy w ten sposób częściowemu zniszczeniu: 1) Bazylika metropolitalna, 2) kościół św. Elżbiety, 3) kościół Sióstr Karmelitanek Boszych, 4) OO. Jezuitów, 5) OO. Karmelitów, 6) św. Magdaleny, 7) XX. Misjonarzy, 8) Bernardynów, 9) św. Marcina. W kościele św. Elżbiety, do którego wpadł pocisk w czasie nabożeństwa, nie obeszło się nawet bez ołtarz z życia ludzkiego (kilka osób zabitych, a kilkadziesiąt rannych).

(C. d. n.)

Chaos metrykalny.

Ciężkie dziś jest położenie tak zwanych urzędów parafialnych, prowadzących metryki. Już za czasów austriackich wyszyskali i oszukiwali nas rząd, bo ciągle pomańzał pracę kancelaryjną proboszcza i ciągle biurokracja coraz nowe wydawała przepisy, mnożąc niepotrzebną pisaninę, ale przynajmniej dostarczano nam druków i nie opłacał się pora, a nadio wiedzieliśmy, czego się trzymać, bo rozporządzenia rządowe szły przez Kurje biskupie i następnie przez siorastwa i nigdy też nie zażądało czego innego ministerstwo, czego innego starostwo; a wreszcie nie groźno nam karami. Nie zaś mi — naturalnie — rządów austriackich, które, pomnawszy to, że były obce i zaborec, nas krzywdziły; ale piszę to celem wyjaśnienia sprawy.

Gdyśmy, chwala Bogu, doczekali się wolnej Polski, gdy zwłaszcza rząd warszawski zaczął unifikować dawne zbory, zrobił się w sprawach metrykalnych chaos, co zaraz uodownie. Dziś my proboszczowie w sprawach metrykalnych nie wiemy, kogo słuchać. Ministerstwo wydaje rozporządzenia wprost do urzędów „metrykalnych” (dając ten tytuł i parafialnym, o których to rozporządzeniach nie wie urzędowo nie Konsystorz ani nawet Delegatura czy starostwo i których to rozporządzeń starostwo nie uznaje; tak np. Główny urząd statystyczny w Warszawie rozestali wprost do urzędów paraf. w całej Polsce rozporządzenia rady ministrów w sprawie organizacji statystyki ruchów ludności, gdzie żąda od urzędów metrykalnych wykazów szczegółowych urodzin, śmierci i ślubów. W razie niewykonania rozporządzenia grozi rozporządzenie karą do 600 mp. Pominałyśmy już pomnożenie roboty, bo aż na 16 pyłach na karcie urodzin karą odpowiadać, pominałyśmy dziwne żądania, aby wymienić wartość zajęca, ilość palców u dzieci nadliczbowa, gdzie się dziecko chowa, które to dziecko w tem małżeństwie, czy dziecko niezywo urodzone nie przedstawia objawów gnicia (wnet także proboszczom być oglądaczami zmarłych), żąda jeszcze urząd statystyczny przesłania na danych formularzach sprawozdań z ruchu ludności z r. 1919 i z pierwszych kwartałów 1920 r. Wszak w Małopolsce każdy proboszcz przysyłał i przysyła wykazy kwarialne do starostwa. Po cóż teraz sporządzać drugi raz aż za 2 lata wstecz i to takie szczegółowe? Do-

¹⁾ „Kurier lwowski” z 1/12 1918.

stawszy takie rozporządzenie, pytam się znajomych proboszczów, co z tem robić? Jedni mówią: „robić” drudzy „nie”. Z Kurji żadnej informacji niema, bo tam się rząd nie odnosi; a tu rząd grozi karą 600 mp. Zrobiło się za pierwszy kwartał 1921 r. a w sprawie reszty odsłesałem urząd stat. do starostwa bo tam są wykazy kwartalne. — Naturalnie przypuszczam, że starostwo, podlegające ministerstwu, wie o jego rozporządzeniach, że starostwo, które dawniej odsyłało wykazy do Lwowa, a teraz ma je (jak sądzić) odsyłać do Warszawy, już nie potrzebuje tych wykazów osobno. Dla pewności jednak pytam się starostwa w Grybowie, czy posławszy wykazy do Warszawy, już dla starostwa nie trzeba sporządzać wykazów kwartalnych? A starostwo w Grybowie pod 14068 z 8. IV. 1921 odpowiada mi, że w tej sprawie nie otrzymało żadnego rozporządzenia — a oile dotyczy wykazów kwartalnych — należy je nadal przedkładać starostwu. W tej sprawie należałoby się zwrócić z zapytaniem przez Wny Urząd paraf. do tej instytucji, od której nadeszło rozporządzenie. — I bądź tu teraz, człowiecze, mądry! Ministerstwo przysłało ci ustawę i grozi karą za jej nie wykonanie, starostwo, mające nadzór nad metrykami, o ustawie nowej nie wie i każe się zapytywać! Jeśli urząd parafialny jest metrykalnym, jeśli urząd statystyczny do urzędu metrykalnego się zwraca a tym urzędem jest w miejscowości tylko urząd parafialny, to o cóż się pytać? — Z drugiej strony odezwa urzędu statystycznego do PP. urzędników stanu cywilnego i instrukcja dla urzędników stanu cywilnego, ściśle mówiąc, do urzędu paraf. nie odnosi się, urząd parafialny nie jest urzędem, stanu cywilnego. Jednakże popelnia się tu błąd, nam nasyłając nam instrukcje i karty do wypełnienia pod adresem urzędów metrykalnych, Główny urząd statystyczny do nas stosuje rozporządzenia i nam grozi karą!

Ale w takim razie czemu ten urząd statystyczny nie posyła rozporządzeń przez Kurję biskupie i przez starostwa? Po cóż my mamy dwa razy pisać to samo i dwa razy taką uciążliwą pracę wykonywać, jak wykazy kwartalne? — Nie jesteście to chaos? — Kogo słuchać? rozporządzenia starostwa, czy ministerstwa? — Najmądrzej zrobili ci proboszczowie, co żadnych wykazów do Warszawy nie posłali i rozporządzenia warszawskie zignorowali — Ale czy taki stan nie jest chaosem?

Nadto zamieszanie i chaos panuje w sprawie opłaty pocztowej i druków urzędowych. Jedni proboszczowie opłacają posyłki urzędowe, inni nie. Jedne urzędy, zadając akty urzędowe, przyjmują nie opłacone pisma z urzędu paraf. i sami je sobie opłacają; — inne, jak np. komendy wojskowe (mnie tak robiła komenda w N. Sączu i olicer ewid. w Grybowie), odsyłają nazad nie opłacone akty, albo czynią tak, jak mi zrobiła komenda powiatowa pułku strzelców podhalańskich: kopertę rozciąga, zawartość wyjęła a urząd pocztowy w N. Sączu zwrócił mi próżną kopertę do opłaty. Jedni proboszczowie kupują druki, za które zwrót kto wie czy zobaczają, inni nie kupują i nie posyłają nic, dopóki urzędów druków nie dostarczą.

Cóż robić, żeby z tego chaosu wybrnąć? Mojem zdaniem sądzę, że i zdaniem większości proboszczów, należałoby ustalić praktykę w sprawach metrykalnych w ten sposób:

1) Nie uznajemy żadnych rozporządzeń nowych co do metryk, których nie utrzymamy przez Kurję diec.

2) Nadesłane nam wprost z urzędów w Warszawie nowe rozporządzenia metrykalne odeślemy z dopiskiem: „nie przyjmujemy” albo je odeślemy do Kurji.

3) Nikt z nas odtąd nie będzie opłacał pism urzędowych, z wyjątkiem przesyłanych do Kurji i urzędów parafialnych.

4) Akty urzędowe inne załatwiać będziemy i odsyłać na pocztę, ale z uwagą na kopercie: „urzędowe, nie opłacone, opłaci adresat”. Jeżeli zaś takie pismo przez pocztę

nie zostanie przyjęte lub wróci nazad — nlech sobie spokojnie leży.

5) Żadnych druków nie kupujemy i dopóki nam odnośny urząd druków potrzebnych nie nadesłże, dopóty nie posyłamy pism żądanych.

6) W razie nakładania nam kar administracyjnych lub wezwań osobistych, zwróćmy się zaraz do Kurji i do pisa swojego okręgu i kar nie płacmy.

Już dość nas władze nasze i Sejm nasz ignoruje, pensji odpowiedniej nie płaci i w obronę nas nie bierze. — Wyzyskiwać się dalej nie damy i kpić z siebie nie pozwólmy!

X. J. Kotłowski.

Nowe czasopismo dla duchowieństwa.

Verbum Domini. Commentarii de Re Biblica omnibus Sacerdotibus ac omni a Pontificio Instituto Biblico singulis mensibus editi.

Trzeba znać odzwiać pracowitość i energię profesorów Instytutu Biblijnego w Rzymie, którzy wydali już w krótkim stosunkowo czasie szereg dzieł bardzo poważnych a nadto rozpoczęli w dzisiejszych tak trudnych czasach wydawnictwo aż trzech czasopism. O jednym z nich p.n. „Biblica”, w którym zagadnieniami, dotyczące Pisma św., rozróższają się na modę naukową, była już mowa w Gaz. Kośc. (w nrze 1 z r. b.) Drugiego p.n. „Orientalia. Commentarii de rebus assyrio-babylonicis, aegyptiacis, arabicis et id genus aliis” wyszły dotąd dwa zeszyty póra X Antoniego Deimele’a S. J. profesora jez. sumeryjskiego i akadyjskiego (każdy kosztuje 12 lir w Włoszech, a w innych krajach 12 franków). A teraz zaczęło od nowego roku wychodzić trzecie p.n. „Verbum Domini”, przeznaczone dla ogółu kapłanów, a więc i dla tych, którzy nie mają czasu lub ochoty do głębszych studiów naukowych. Jest to miesięcznik, którego każdy zeszyt liczy po 32 strony, a zawiera krótkie artykuły w jez. łacińskich treści różnorodnej z zakresu nauk biblijnych i tak pisze w zesz. 1-ym O. Fonck o kuszeniu Chrystusa na pustyni, O. Bover o „doskonałości duchownej według św. Pawła”, O. Power o pasterzu palestyńskim i jego trzodzie, O. Fernandez wyjaśnia słowa Gen. 16, 1: „Ego... merces tua magna nimis” i Lev. 19, 18: „Diliges amicum tuum sicut te ipsum” itd. W zesz. 2-gim czytamy o niektórych świadectwach St. Test., odnoszących się do wyznawania grzechów (O. Zorell) o miłości jako „związku doskonałości” (O. Bover), o wyrzuceniu św. Pawła „libertus Domini” (OO. Rourke S. J. — ciąg dalszy w zesz. trzecim) itd. W zesz. 3-im zamieszcza O. Zorell własny przekład psalmu 21 z komentarzem, O. Fonck pisał o „Dobrym P. strażu” itd.

W art. tych znajdujemy wyjaśnienie tekstów Pisma św. z którego można uito korzystać w kazaniach i w nauce religij. Dla go byłoby rzeczą bardzo pożądaną, żeby pismo to znalazło i u nas jak najwięcej czytelników, chociaż, co prawda, jest ono dla nas — przy dzisiejszym stanie naszej waluty — za drogie: kosztuje bowiem 20 franków rocznie, czyli okolo 100 zł. ceteris paribus. Adres: Roma I. Piazza della Pilotta 35, Editore di Verbum Domini.

X. P.

„Ameryka — Echo“.

Już to nasi nieprzyjaciele przyświecają nam swoją wytrwałością! Co czynią tu, na miejscu, dobrze wiemy, nie wszyscy jednak duszpasterze wiedzą, jakie niebezpieczeństwa zagrażają ich owieczkom w Ameryce, będą może więc widzieć, gdy im się zwróci uwagę na nieprzyjaciela, który „zcegołbie obrał sobie za cel polską” lud polski. Coraz częściej można widzieć w rękach rodaków, wracających do ojczyzny, pismo redagowane w Toledo, Ohio, pod powyższym tytułem. Opiekunowie jego nie żałują na nie grosza. Wychodzi ono jako dziennik i jako tygodnik, a obrazy, prawdziwie amerykań-

skie rozmiary ściągają na siebie uwagę. Przyszedłem w posiadanie Nru 1. z bieżącego roku na niedzielę dnia 2 stycznia. Początek roku spowodował redakcję do wypowiedzenia się — i czyni ono to zaraz na pierwszej stronie w artykule pod tytuł: „Kto, czy co zbawi lud.” Śmiało, na zimno, bez żadnych obłosek, sztydzi sobie autor z przekonań katolickich o zbawieniu. Jego zbawienie kończy się tu na ziemi, a za-
leży na pełnym żołądku i używaniu przyjemności — i nawołuje, żeby każdy starał się o zapewnienie sobie tutaj takiego zbawienia, bo o przyszedłem, po śmierci, nie pewnego nie wiemy i lepiej myśli o niem zaniechać „Jezus Chrystus miał, czy ma nas zbawić, ale obietnicy tej nigdzie nie napisał” — co zaś głoszą księża za Apostołów, to nie zasługuje na wiarę, zresztą szkoda, na taki niepewny interes pieniędzy. Tak, pieniędzy! Bo dosłownie pisze autor artykułu: „Zbawienie podług nauki Kościoła osiągnąć można za pieniądze przez zakupno modlitw...” — chodźby tylko o cenę, której chyry kościół nie ustalił. „Mamy ceny jasno określone na wszystko w świecie, lecz ceny dołdżne; dla osiągnięcia zbawienia nie mamy.” Bojącą nad tą przewrotnością Kościoła, pociesza się autor w innym artykule jedynie przekonaniem, że Kościół, to już starzec, spożywający na łożu śmierci, oczekujący ratunku, próżno jednak czeka, nie godzi się bowiem z postępowem przekonaniami „ludu” ratowanego, kto ratunku nie wart, raczej należałoby mu pomódz do rychłego zgonu — i tak kończy dosłownie: „Cy (sic) który z was mili czytelnicy, wzruszono proszą, ulituj się, nie dym tym słowem, który tak po „ojcuzemu” nas traktował, pójdzie i poda mi eliksir z źródła wiecznej młodości, czy też rzeknie, godzina twego panowania się skończyła?”

Nie podobna powtarzać tu wszystkiego, czem Ameryka — Echo karmi naszych redaktorów; we wszystkich jego artykułach goje jedna zasadnicza myśl, jedno żywiołowe pragnienie zniszczenia wiary katolickiej i Kościoła. O czemkolwiek pisze, nawet w tak zwanych „odpowiedziach” od redakcji, wszędzie dorzuca swoje czterem ciałem „Zbrodnie księży rzymskich”, „wieloletnia księży katolickich”, „nadużycia kleru” — oto powtarzające się co chwila wykrzykniki.

Ameryka — Echo, chcąc działać wszechstronnie, posiada także bibliotekę i wysprzedaż ją za połowę ceny. Czego tam nie miał! Znajdujemy tam i Pismo św. i żywot Jezusa Chr. i podręcznik do adoracji Najśw. Sakr., a obok tego „działa”, stannowiące większość biblioteki, jak n. p.: 1) „Barbara Ubryk. Zakonnica żywcem zamurowana w klasztorze. Ta nawiązywać zajmująca powieść opisuje całą historię życia z „konnego”. 2) „Djabelska sprawa, czyli zamordowanie Anny Aumüller przez księdza Hansa Schmidta. Sensacyjny opis zbrodni popełnionej w Nowym Yorku przez księdza katolickiego”. 3) „Ksiądz Damazy Macoch. Prawdziwa historia zbrodni w klasztorze jasnoróżkim w Częstochowie. Jak kłęza kradli, cudzołodzi, oszukiwali, mordowali i jak urządzali posmięski z ludu, który szczerze wierzył w religię”. 4) „Zbrodnia Księdza Rodrigueza, czyli jak to ksiądz w południowej Ameryce ożenił się z piękną dziewczyną, która do niego spowiadała się przychodząc. Jak wy rzekli się religii katolickiej. Jak się oboje do zuchwalenia. I jak w końcu zamordował własną żonę wraz z córką, posługując się miekłem”.

Tych kilka przykładów niech wystarczy na dowód, jakie są zamary redakcji i jakimi środkami się posługuje. Umieszczanie wśród tego bruku książek religijnych ma oczywiście za cel syderstwo i pozór bezstronności. Wiadomo, że zle za-
ciakawia i łatwiej się przyjmuje.

Na jedno jeszcze ogłoszenie zwrócić należy uwagę, bo i redakcja wyszczególnia je s ma, umieszczając je osobno pod tytułem krzyżami. Brzmie ono tak:

„Polska i Rzym. Bardzo ciekawa książka, którą każdy Polak powinien przeczytać. Zawiera: 1) Nieencyj przewodnik katolicyzmu w Polsce. 2) Co wiódł rzymsko-kat. kościół do Polski. 3) Ile krwi przelana Polska w obronie Rzymu i co za to dostąpiła. 4) Zguba dla Polski wyszła z Rzymu. 5) Wolność religijna warunkiem rozwoju Polski. 6) Rzymi przesła-

downą nauki i wrogiem Polski. 7) Ostrzegające podobieństwo. 8) Kier pod prejęciem sejm (mowa posła Putka). 9) Marja Konopnicka o nowożeńcu Rzymu.”

Patryotyzmu nie zwalcza redakcja wprost, po cóż mia-
łaby się trudzić z wyrzucaniem rośliny, która i tak uschnie, gdy jej działanie nie będzie uczucie religijne. Lepiej nie zrażać ludzi i ozywać ubocznie ale stanowczo. Ktoby miał jakie złudzenia pod tym względem, rozwieja się one po przeczytaniu treści powyższego „działa.”

Szkolnie więc jest Ameryka — Echo i trzeba przed-
nień przestrzegać wiernych a szczególnie młodzież. *X. Bel...*

KRONIKA.

Nowa encyklika Ojca św. Z powodu zbliżającej się 600 letniej rocznicy śmierci Dantego Alighieri († 14 września 1321), którą mają obchodzić całe Włochy z wielką uroczystością, wydał Benedykt XV. d. 30 kwietnia r. b. encyklikę, adresowaną „ad dilectos filios doctores et alumnos litterarum triumque optimarum orbis catholici”, aby i katolików oświeconych zachęcić do uczczenia jednego z największych poetów świata. Encyklika ta musiała wywołać wrażenie tem większe, że dotąd żaden człowiek świecki, nie zaliczony w poczet Świętych, nie doznał podobnego zaszczytu, a nadto wiadoma jest rzecz, że Dante występował gwałtownie przeciw papieżom swego czasu i odsyłał ich do piekła (Mikołaja III, Bonifacego VIII, Klementa V), przez co nie miała gziłować satysfakcję wielu nieprzyjaciółom Kościoła. Jednakowoż Benedykt XV. tłumaczy to jego sądem, po części całkiem niesprawnie, z ogólną wyrozumiałością tem, że chodziło tu o kwestie polityczne: ideałom Dantego była monarchia, obejmująca wszystkie narody chrześcijańskie, potępiał więc przeciwników cesarza niemieckiego, do których należeli i papież i nie mógł ożenić się z nimi i zaprzęgał na to sprawy; — musiało go zaś jeszcze bardziej rozjrząć wygnanie z ojczystego miasta przez stronnictwo wroga polityce goj Zręzią, przynajmniej Ojciec św. i to, że nie wszystko w Kościele ówczesnym było pochwały godne: „nonnulla eo tempore fuisse in hominibus sacri ordinis haud probanda” etc. Nigdy jednak nie występował Dante przeciwko czci należnej Kościołowi i Stolicy Apostolskiej. (W jednym z nrów nasępujących zamieścimy osobny artykuł o systemie moralno-religijnym Dantego.)

Tarnów. Przeciw demoralizacji młodzieży. W prze-
pełnionej sal S. kółka I. odbył się w dniu 8 b. m. wiec rodzicielski w sprawie zwalczania pornografii, szczonej przede-
wysykiem przez kinoteatry i książki.

Wiec zwołały dyrekcje szkół średnich i powszechnych, oraz wszystkie prawie Towarzystwa polskie. Przewodniczył dyr. gimn. II. p. Piekarski. W plomnie nych słowach przedstawił główny referent, p. Majanajczyk, sprawę zgorzsnia, szczonej przez niesumiennych właścicieli kinoteatrów, dbających tylko o napełnienie własnych kieszeni łatwym zyskiem bez względu na zło stąd płynące. Dzieje się to stale w kinoteatrach prowadzonych przez zydów, którzy także w ten sposób rozsądzają morelną spójność ducha polskiego. Omówił też referent sprawę cenzury filmów, prowadzoną przez urząd cenzuralny M. S. W. zbyt liberalnie. Następny mówca, prof. Dr Dziama, przedstawił sprawę książek pornograficznych, tak często dzisiaj przez nakładców wydawanych „bo idą...” i wyzwał rodziców do czuwania nad doborem książek przez młodzież czytanych. W dyskusji zabierali głos: p. Mikulski, X. Chrobak i p. Daniec.

Wiec uchwalił następujące rezolucje:

„Wiec rodzicielski domaga się zmiany ustawodawstwa w kierunku surowszej cenzury kinoteatrów i pornografii.

Stwierdzając, że cenzura warszawska nie spełnia swego zadania należycie, poleca prezydentowi wysłać w porozumieniu

z innemi miastami delegację do stolicy i tam interweniować w komisji cenzuralnej, u Sejmu i u rządu.

Uchwala zwrócić się do starostwa z żądaniami powołania do życia w porozumieniu z odpowiednimi czynnikami komisji cenzuralnej dla kin i przeciwdziałania pornografii i udzielenia jej prawnej egzekutywy.

Zwraca się z gorącym a-elem do władz szkolnych, zakładów wychowawczych i stowarzyszeń katolickich, aby użyły całego wpływu i energii, by powstrzymać swych wychowanków od uczęszczania do kinoteatrów i karmienia się pornografią.

Zwraca się do sumienia i poczucia obywatelskiego rodziców, zwłaszcza matek, aby dbając o dobro moralne swoich dzieci i całego narodu, strzegły je przed zepsuciem emi srojach, zabawach i książkach.

Wzywa inne masta polskie do wdrożenia podobnej akcji."

Toronto, Kanada Arcybiskup Bruchesi wydał list pasterski, w którym zwraca się przeciwko dzisiejszym modom kobietom, przeciwko pewnym tendencjom propagandy kinematograficznej, przeciwko pewnym tańcom i lince, która oddająca młodzież od wiary chrześcijańskiej i wprowadza ją nie nacięcie na tory wątpliwości, aby ją potem doprowadzić do zupełnego zwątpienia, a w końcu narzucić jej jakąś dziwną religię, która nie ma nic wspólnego z religią Chrystusową.

Dajmy, że o „lince“ (które dążenia nie są jeszcze znane wszystkim naszym księgom) wygłosił 25 lutego r.b.) X. Franciszek Kwiatkowski T. J. odczytał bardzo piękny, wydany osobno, Poznań 1921 str. 31. Nakład Druk. Katol. w Poznaniu). Dop r e d.

Odnaczenie kapelana. W dniu 24 z. m. święcił szpital wojskowy w Torontu i niezwykle uroczystości wojskową, udekorowaną „Krzysztem Włoczyńskim“ kapelana miejscowych szpitali wojskowych X Józefa Zagnera z Piotrkowa w. W. — bez zgromadzonych oficerów Dow. Obr. Warownego i 63 p.p., dowódca szpitala major dr. Zapalowski przypisał mu chlubne odznaki.

X. kapelan J. Zagner brał czynny udział w walkach z bolszewikami nad Berezyną i wraz z litewsko-białoruską dywizją odbył odwrót z Litwy i Białej Rusi pod Warszawę, uczestniczył w bohaterskich walkach pod Radyminem w sierpniu 1920 r. Odnaczył się zaś w krwawej bitwie pod Medwedowiczami nad kanałem Dniepr-Bug, niosąc, z pogardą śmierci, wśód gradu kul i pocisków nieprzyjacielskich, ostatnią pociechę religijną ranionym i konającym żołnierzom, podnosząc z pola bitwy i opatrując im rany.

Kapelan-Inspektor franc. armii Renu. Z Paryża donoszą, że prezydent republiki podpisał dekret mocą którego zostaje utworzona посада kapelana inspektora dla francuskiej armii Renu. Dignitarz ten, mający posiadac godności biskupia, zrównany został pod względem pensji i poborów w naturze z generałem brygady.

Zdaniem kapelana-inspektora będzie uregulowanie działalności religijnej wojskowych kapelanów, którzy pełnią służbę we francuskiej armii Renu.

Krok ten rządu francuskiego oznacza nowy etap na drodze do przywrócenia religii katolickiej praw jej należnych w armii nie tylko podczas wojny, ale także podczas pokoju.

Rzadki jubileusz na obczyźnie. Przedziwnym zbiegiem okoliczności zdarza się, że właśnie w czasie, kiedy dostojne zwłoki wielkiego Arcybiskupa i patrioty warszawskiego znajdują zasłużone miejsce spoczynku na ziemi ojczystej, w prastarych murach mazowieckiej Katedry wśród wspaniałych uroczystości, — na obczyźnie syn jego duchowy obchodzi arcyradzący uroczystość 60-letniej kapłaństwa. Z rak X. arcyb. Szczęsnego Pileńskiego otrzymał X Leon Postawka 13 kwietnia 1862 r. święcenie kapłańskie.

Jeż odąd przesyłał iluz wypadków dziejowych był naczelnym, czynnym świadkiem! Tak w dniach czerwonej zgrozy, kiedy brat własny się lata w Miechowie, tylko przytomności umysłu zawdzięczał, że go nie rozstrzelano (17 lutego 1863). W czasie rządów komuny paryskiej, już konającą, kiedy wielu kapłanów, a między nimi i arcybiskup pa-

ryski, Jerzy Darboy, padło ofiarą rozwścieklonych tłumów, i naszemu jubilatowi groziła śmierć, ale wówczas zdolał jeszcze uciec w przebraniu lokaja (24. V. 71). Cudowne było wprost drogi, które mi sędziwego dziś jubilata wiodła Opatrzność, jak to w swej odezwie jubileuszowej, wydanej do braci paryskiej, wśród której przez tyle lat działał, a obszernie w swych dwutomowych „Pamiętnikach“, o których przed 11 laty wspominał dodatek „Dzienn. Pozn.“: „Literatura i sztuka“.

W niedzielę, 17 kwietnia, jak nam piszą z Paryża, roilo się od tłumów, wśród których nie brak było i największych dignitarzy, w kościele Wniebowzięcia N. Marii Panny na rue St. Honore, kiedy X. Jubilat uroczystem nabożeństwem obchodził rzadki rocznicę Kazanie wygłosił X. Helenowski z diecezji plockiej, ruchliwy pracownik w winnicy Pańskiej, między naszymi wychodźcami we Francji, a po nabożeństwie odpiewano „Te Deum“, by złożyć Bogu „najgorętsze dzięki“ i polecić się wszechmocnej Jego opiece i miłości Największej naszej Pani i Królowej Częstochowskiej, jak pisze X. Postawka w swej odezwie.

Uroczystość, aż zdarza w ramach kościelnego nabożeństwa, miała szersze znaczenie, bo przywodziła Francuzom na pamięć, że gorące serca polskie uniały nie tylko błąd widr uczuć wiolucyjnych, ale pracować i poświęcać się w drugim szeregu lat dla przybranej matki — ojczyzny. Nam zaś staje przed oczyma ducha dostojna postać 83-letniego starca jako żywa „arka przymierza“ między dawnymi, a młodszymi laty“, co jak drugi Nes or kolonii polskiej w Paryżu, Władysław Mickiewicz, pamiętał, y jeszcze czasy emigracji naszej, jest i pozostanie łącznikiem między pokoleniem, co zeszło do grobów, nie zwiastując jutro „na bałkańskich wierzbach“ rozpały, a pokoleniem, co na grobach karmione nadziejami praojców, wyrósł na rycerzy nowej wolności.

Cześć szedemu Jubilatowi! Ad multos anos! wolamy i z grodu Przemyśla.

X N. Cieszyński.

Nowe rozporządzenie w sprawie ustroju władz szkolnych.

P. Minister W. i O. Rataj, „Piastowiec“, wydał „rozporządzenie w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych w przedmiocie ustroju władz szkolnych na obszarze b. Galicji, ogłoszone w Dz. u. Ręplitej z dnia 19 lutego 1921 Nr. 16 poz. 97“, które zostało umieszczone w dzienniku urzędowym dla okręgu szk. lwow. Rok XXV Nr. 3 z 10/3 1921 r.

W § 14 pomienionego rozp. traktującym o składzie Rady szkol. miejscowej, powiedziano, że „w skład Rady szk. miejsc. wchodzi:

- a) jeden przedstawiciel gminy wybrany przez Radę gm.
- b) dwaj przedstawiciele ludności wyznaczeni aż do odwołania przez Radę szk. powiatową i
- c) kierownik szkoły.“

Zatem p. Minister W. i O. usunął tem rozporządzeniem przedstawiciela Kościoła z Rady szk. miejsc., a natomiast wprowadza „przedstawicieli ludności“, mianowanych przez R. s. p. a właściwie przez inspektora, jak tę sprawę wyjaśnia § 23 Rozporządzenia kuratora Okręgu szkol. lwow. — umieszczone w tym samym numerze dziennika Urzędowego str. 111.

Czy to nie dowód oczywisty wrogoego usposobienia ludowców dla wiary kat., skoro durlawczy się tylko do władzy, zaraz zabierają się do usunięcia wpływu Kościoła na szkołę? Czy nie należałoby zaprotestować w imieniu Kościoła przeciwko temu rozporządzeniu w Ministerstwie W. i O. lub przynajmniej w Min. Spraw wewn., u. p. Skulskiego, z którym w porozumieniu miał wydać to rozporządzenie p. Rataj? Przecież p. Skulski jest przedstawicielem w Rządzie stronniactwa Zjedn. lud.-narod. które nosi markę katolicką! Jak tenże, mógł dać się pójść w tej sprawie szkodliwej wierze katol. Czy przez to rozporządzenie, nie chce p. Minister Rataj stworzyć precedensu do ustawy już trwałej o składzie Rady szkol“

wiem spełnienia tego trudnego zadania zawiela w wysokim stopniu pomyślna przyszłość tak Kościoła jak całego społeczeństwa. Jeśli młodzież po opuszczeniu gimnazjum wychodzi w życie przeważnie obojętna w kwestii wiry lub co gorsza nawet wprost nieprzychylnie odnosi się do religii, to obowiązkiem każdego nauczyciela religii w szkole średniej zastanowić się poważnie nad tem, gdzie leży istotna przyczyna tego nader smutnego stanu rzeczy.

Wielu z pośród inteligentnych katolików świeckich a również i katechetów, interesujących się żywo religijnym życiem powierzając sobie młodzieży i starszających się wedle możności zarządzić brakowi inteligencji, stojącej na gruncie szczerze religijnym i katolickim, widzi jedną z głównych przyczyn złego w nieodpowiedniej na dzisiejsze czasy metodzie na czania religii w tych latach średnich. Na takim stanowisku stoi także W. Wilbrand, profesor i nauczyciel religii w biskupim gimnazjum w Giesdronk. W czasie wojny miał on sposobność jako kapelan wojewski poznać religijną naukę i potrzeby inteligencji niemieckiej i postanowił zabrać głos w pięknej dla katolicyzmu sprawie. Zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że odważył się na niebezpieczny krok; nie chce jednak w tak ważnej sprawie długo milczeć, lecz pragnie przede wszystkim postawienie kwestji pobudzić fachowców do gruntownego omówienia problemu wychowania i nauczania religii w szkołach średnich. Celem jego pracy było: Instaurare omnia in Christo.

W wstępie (1—7) podaje W. ostateczny powód, który go skłonił do napisania krytycznych uwag o stanie religijnego wychowania i wykształcenia wśród młodzieży gimnazjalnej. Na konferencji, którą odbył kardynał Hartmann na wiosnę r. 1916 z kapłanami wojewskimi z okazji odwiedzin fra. Le. zachodniego, wyraził się ksiądz Kościół, że główną winę braku inteligencji katolickiej ponoszą katecheci gimnazjalni. Zdaniem jego katecheci gimnazjalni powinni opuszczać szkoły z tego przekonaniem, że wszelkie zarzuty przeciw wierze katolickiej mogą być naukowo obalone.

Po dłuższym i głębiem zastanowieniu się nad uwagami kard. ała postanowił autor jako zwolowca katecheta w szkole średniej zabrać się w tej sprawie głos i wykazać, że takie zaprzetywanie mija się zupełnie z prawdą. Według niego winę ponoszą tu nie tyle katecheci, ile wady systemu nauczania religii w szkołach średnich. Autor przezuwa, co go spłaka za otwarcie wysłanie, w sumieniu jednak jest pewny, że uczciwie postępuje.

Studia naukowe, przedsięwzięte w najlepszej wierze, zmieniły go w tem przekonaniu, że musimy koniecznie zmienić system wychowania i nauczania w szkole średniej, jeśli nie chcemy zupełnie zbankrutować. Należy lepiej uzasadnić podchwyty wiary chrześcijańskiej, ponieważ zachodzi poważna obawa, że inteligencja katolicka pod wpływem dzisiejszej nauki stać się może ludem protestanckim.

W części pierwszej (8—56) omawia W. kilka kwestji w związku z wychowaniem religijnym w szkołach średnich. I tak najpierw charakteryzuje stan religijny inteligencji katolickiej, następnie zaskanawia się nad celem nauki religii, potem przedstawia dokładniej uosobienie duchowe młodzieży a wreszcie przechodzi do przynajmniej, jakie posiadać winien nauczyciel religii w szkole średniej, jeśli ma się wykazywać należyte do swego szczytnego zadania. Z uwag wypowiedzianych przez autora podniesiemy tylko najważniejsze.

Dok. n.

Powieść o „Złoty Indjach”. (Jadwiga Marcinowska, Anima Mundi. Poznań 1920 stron 562). Dokończenie.

Ta Mrs. Harding to bez wątpienia p. Besant, która przed kilku laty wyszukała w Indjach jakiegoś malca Krisnamurti i nazwawszy go Alcyone, obwoziła go po świecie i pokazywała go jako nową „awatarę” Chrystusa, którego stopy całowali oszołomieni teozofowie. (Por. X. J. U. bana, Manowce chorobliwego mistycyzmu, Prz. powsz. 1920. 1).

To też o Mrs. Harding powiada Lechowicz, w którym Chrystus już jako Anima mundi zwyciężył. „Ze gwoi pysze wyobraźnia buduje dzwonne gmachy i trony, wysięła sobie

jarzące drogi i oklamuje serce, w którym jest na dnie pieczęć Chrystusa” (550). A Januszowi, który po stracie lotnej Himawati z raną w sercu, ale z tęsknotą za Bogiem, wyrusza do kraju, mówi, że „nie przetwarza się świat sposobami indyjskiej duszy. A musi być cały żywy i czynny świat podniesiony i przekształcony w boskość połączącej linij w górę ramion rozciągniętych bratersko nad poziomem. A ten sposób w Chrystusie i dla tego On jest droga.” (656) Z myślą o Chrystusie siada Janusz w Colombo na statek, biorąc z polecenia Wojciecha w opiekę Leę, która dzień działał dla organizacji „Wschodzące gwiazdy.” Wtem uderza w ich dusze wieść: Wojna wybuchła w Europie.”

Marcinowska należy do tych pisarzy, którzy, tworząc jakąś rzecz nową, przygotowują się na nią przez długieletnie i niekiedy mozolne studia specjalne. Gdy pisała powieści swe o Janie Chrzcicielu, przesiadywała godzinami w bibliotece znajomego rabinu i dlatego też nadała życiu Izraela czekającego tak barwny rumieniec. I tutaj nie tylko podróże, ale i poważne studia, zwłaszcza dzieł angielskich, złożyły się na całokształt poważnej powieści i tu z chlubą możemy zaznaczyć, że jeżeli Lotowego zajmie romans jakiegoś kolonialnego żołnierza (Roman d'un Spahi), Kiplinga tajemniczo szumiąca dzungla, naszą pisarkę porwają głębie dusz religijno-poruszonych. Szkoda, że tak mało uwzględniła niszę katolickie i ich ogromne zasługi, położone około odrodzenia Indji; przecież mogła się o polskich misjonarzy naczytać, choćby na łamach krakowskich „Misi Katolickich” albo w barwnych, wartościowych opisach arc. Zaleskiego z Ceylonu w „Przegądzaj powszechnym”.

Leć jakąż jest wartość artystyczną nowego dzieła Marcinowskiej? Autorka, bardzo dobrze już znana jako artystka, odczuwała zawsze powagę nowych prądów. Stała przeciw czemuś jakis pod wpływem symbolizmu, zwłaszcza Maeterlincka, i teraz zrozumiała i z w najnowszych czasów: to też owie karty jej książki już ekspruszomiz. Autorka chwytła subtelnie nie tylko nastroje z przyrody i życia, ale doбира się i do podświadomej treści duszy, szerze się przynajmniej, a dołrowtwo uśmiech istoty ożywej tchnieniem głębszym, bo tchnieniem mistycyzmu.

I tu też sprawa, że książka nie będzie dość przystępna dla ogółu, ale popularność nie stanowi o wartości dzieła, że nawet the upper ten thousand nie wnika w istotną treść jej, ale dla piśmiennictwa ona ona wartości nieposiednią jako książka o duszy Indji i powieść prawdziwie artystyczną, pisaną językiem precyzyjnym, nie tak gorącym i jaskrawym jako słonce żarne, unoszące się nad tropikalną krajiną, ale zato srebryszystym i rozłożonym jak ten kszycy wędrujący po szczytach palm i Himalajów szerszeliści.

Szkoda jednak, że tu i ówdzie autorka malowanie koloru miejscowego przekrawiała używając zbyt wielu określeń indyjskich, szkoda też, że do wykładowego stylu zakradły się niektóre chorowatości i niewłaściwości, iżące wzrok i ucho, ale tych na szczęście niewiele.

Jeżeli mimo wszystko „powieściopisarki nie dorównują naszym pisarzom, to jednak powiedzić trzeba, że tak, jak kiedyś Orzeszkowa, tak i dziś choćby Marcinowska przynosi zaszczyt naszemu piśmarstwu, godnie reprezentując rozwój naszej kultury i wśród świata kłobkiego.

X. Nikodem Cieszyński.

Zwracamy uwagę Czcig. Czytelników naszych na inserat: „Wiadomości dla duchowności.” Czasopismo to, w którym czytaliśmy już dużo wybornych artykułów, wychodzi teraz jako miesięcznik.

Odpowiedzi redakcji.

X. S. K. Zamieszczając anons Herdera, nie przypuszczaliśmy możliwości takiego nieporozumienia. Gdyby ceny były podane w markach polskich byłyby niepojęcie niskie;

np. książka Bertrama kosztowałaby 38 fenigów niem., a przecież i tam książki bardzo podobały. — X. A. L. w Z. Prosimy o cierpliwość, bo mamy teraz dużo artykułów w pilniejszej.

Wiadomości diecezjalne.

Archidiecezja lwowska ob. iac.

Wizytacja kanonicznej dokona Najprz. X. Arcybiskup Dr. Józef Bilczewski w dekanacie szczerczkim w następującym porządku: W H. dowicy 12 czerwca, w Nawarji 13, w Pustomysłach 14, w Siemianówce 15, w Szczercu 16, w Rakowcu 17, w Wolkowie 18, w Dwidowie 20, w Krotoszynie 21 czerwca.

Najprz. X. Biskup Dr. Bolesław Twardowski w dekanacie świrskim: W Starem 7 czerwca, w Chlebowicach 8, w Bórcie 9, 10, w Sokółowie 11, w Bryńcach zagórnych 12, w Brzodowcach 13, 14, w Chożorowie 15, 16, w Rohatynie (dek. kółkolek) 17, 18, w Podkaniemiu 19, w Fradzie 20, w Tucznem 21, w Świrzu 22, w Przemyslanach 23, 24 czerwca.

Odnaczonego rękota i mantoletu X. Dr. Władysław Żyła, profesor Szkoły Kościelnej na Uniw. Jana Kazimierza. **Mianowany** kanclerzem Kurji Metop. notariusz X. Zygmunt Haluniewicz.

Przeznaczony na posadę kłopotarza par. św. Anny X. Bolesław Grudziński.

Zmarł X. Stanisław Gromnicki prałat, proboszcz w Buczaczu jubilat w 79 r. życia, a 55 r. kapł. R. i. p.

D. krakowska.

Odnaczenie exp. can. X. Wojciech Górny, kat. ch. w Dobczycach; X. Adam Rapała, ekspozyt w Krzeczowie.

Przeznaczony na posadę wikariego w Bańce X. Franciszek Marekwi.

Diec. przemyska

Odnaczonego exp. can. X. Michał Syzdek, proboszcz w Polnej.

Zamianowani: X. Stanisław Okoński, prob. w Birczy, dziekanem dobrońskim; X. Franciszek Zwiśsza, prob. w Laszkach, wicedziekanem jarosławskim.

Z obszarów dekanatów Łzajskiego, łonickiego, rudnickiego i rzeszowskiego utworzono nowy dekanat sokółowski, obejmujący parafje: 1. Górno, 2. Kamień, 3. Medynia, 4. Nienadówka, 5. Sokółów, 6. Stobierna, 7. Trzeboś, 8. Wólka Niedzwiedzka.

Dziekanem sokółowskim mianowany X. Ludwik Bukala, prob. w Nienadówce.

Z dekanatu jaworowskiego wydzielono nowy dekanat wiszniński obejmujący parafje: 1. Bar, 2. Młczyce, 3. Sądowa Wisznia, 4. Stojanice, 5. Twierdza.

Dziekanem wisznińskim mianowany X. Marcin Augustyn, z Młczyce, poddziekanem X. Jan Pelczarski z Sądownej Wiszni.

Dziekanem jaworowskim mianowany X. Franciszek Wróbel z Jaworowa.

Instytuowani: XX. Jan Zajdel, admin. w Kurzynie, na tamtejsze parafje; Henryk Uchman, eksp. w Koloni Polskiej, na parafje w Sienawie; Józef Szurek, eksp. w Ulanowie, na parafje w Woli Ralskiej.

Mianowani: X. Teofil Górnicki, wik. w Albogowej, za stępcą kat. i gimn. w Samborze; X. Ignacy Drodzowski, wik. w Chmielniku, administratorem w Muzyłowicach.

Przeniesieni XX. Wikary: Władysław Piotrowski z Krosna do Dublan; Wojciech Porada z Dublan do Sambora; Marcin Rolewski b. admistratorem w Redymnie, do Krakowca; Piotr Drzewicki, kapłan deficyent, przeznaczony na posadę wikariego do Gorgolowa.

Wyświęceni na kapłanów 22 maja b.r. XX. Stefan Brydak, Wojciech Chorzepa, Mikołaj Drużbacki, Piotr Gra-

dalski, Bronisław Kaprański, Bronisław Mikulski, Gustaw Nachajski, Franciszek Szołęń, Michał Warchoł, Władysław Wronski.

Egzamin konkursowy na proboszczów quod sciantium sołom złożyli w dniach 11 i 12 maja: XX. Leon Bobola, wik. z Siennowa; Adam Cholebiński, kat. z Borystawia; Klemens Dubiel, wik. z Pysznicy; Feliks Irzyk, kat. z Krosna; Karol Potoczny, wik. z Dubienka; Andrzej Skrobacz, wik. z Rzeszowa; Józef Trybus, wik. kat. dralny; Franciszek Zmarzły, wik. z Racławic.

Wiadomości dla duchowieństwa.

Organ Związku Kapłanów „Unitas” i „Opieki” — Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością — wychodzi, pod redakcją X. prałata posł. Kłosa, raz na miesiąc w Poznaniu, informuje o ruchu teologicznym, kościelnym, bibliograficznym i organizacyjnym Związków kapłanów w Polsce.

Kosztuje za przysyłką 300 mk. rocznie.

Zamówienia, przedpłać i korespondencję należy kierować pod adresem:

Administracja „Wiadomości dla Duchowieństwa” w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego Nr. 22, II p. pokój 41. Nowi abonenci otrzymują załagłe numery za r. b.

Księgarnia katolicka Dra Miłkowskiego w Krakowie poszukuje skryptów litograficznych z wykładow prof. X. Pawlickiego i Straszewskiego.

Organisty, kawaler, poszukuje parafia Kociubińca, poczta Kopycińca.

FISHARMONIUM Schiedmayera-Stuttgart

8 cło głosowe, 16 rejestrów o dwóch klawiaturach o silnym tonie organowym, nadające się do kościoła za 120 tys. mkp. loco Lwów do sprzedania.

— B. Markiewicz, Szeptyckich 6. —



Firma założona w r. 1896

Bronisław Markiewicz

organistrz ucz. Śliwińskiego

— Lwów — Szeptyckich 6. —

przyjmuje strojenia i wszelkie roboty w zakresie wchodzące.

Pracownia rzeźb w Towarz. popier. przem. kobleckiego poleca:

rotażne w wielkim wyborze, drewniane i kamienne, szkaplerze, obrazy, obrazy religijne olejno malowane, bilet, aparat kościelne. Przyjmuje zamówienia na sztafety, chórowe, antepedia etc. Kraków, ul. św. Jana 24.

Poduszki gumowe do siedzenia i przeciw odleżynom. **Ponczochy gumowe** na żyłki nóg. **Moczniki gumowe** dyskretnie na dzień. **Specjalne bandaże** na przepukliny czyli rupiury. **Opaski brzuszne.** — Katalogi gratis.

M. K. POLACZEK Sambor 217.